

# REWOLUCJA BEZ PAPIERÓW

Z wolna zapominam, że istniała przeszłość przed reformą bolońską, której rewolucyjna świeżość porwała czupurne środowisko. Nie minęło dziesięciolecie, jak odmieniła uczelniany ład: punkty ECTS, licencjaty, studia magisterskie, suplementy zamiast indeksów. Wszystko nowe, tylko książki te same.

Wśród europejskich zachwyty miałem ja powody, aby siedzieć cicho – rozpocząłem podręcznik. Dyskusje z wydawcą, przyjemnie rekompensujące sknerstwo firmy, otwierały mi oczy: książka akademicka jest wydawana z łaski resortu. Sięgać poza wznowienia lub tłumaczenia udaje się zdobywając autora sposobem, perswazją, pochlebstwem. Śledziłem rozkwit pisarstwa po reformie szkolnej. Dałem się skusić naiwnie sądząc: dziś nowe studia, jutro nowe podręczniki. Radość z widoku dzieła w księgarskiej witrynie zmała mi chłodna reakcja dyrektora: To nie nauka!

Niezrażony podjąłem kolejne wyzwanie jako reżyser książki zbiorowej. Znalazłem zrozumienie wielu, lecz naukowe tuzy zbywały zaproszenie ze słabo skrywanym politowaniem. Gdy manuskrypt leżał na stole, omal nie pożałowałem trudu. Wydawca zażądał sponsora – dziś resort premiuje upowszechnianie nauki<sup>1</sup>, wiedzy niekoniecznie. Gest dziekana uratował mój honor, lecz na zasłużone wakacje jak zwykle suplałem oszczędności.

Na uczelnianych targach książki widzę stoiska uniwersytetu obok szkoły muzycznej, rolniczej i politechnicznej – drukują wszyscy. Przy regale skrzącym się tytułami zasięgam języka. – Podręczniki? Monografie – odpowiadają<sup>2</sup>. Pytającym spojrzeniem domagam się objaśnień. Monografia to punkty, często awans. Autor dostarczy i tekst, i recenzje, załatwi uczelnianą dotację. Nie widząc kupujących, o czytelnika nie pytam. U sąsiadów (też pusto) oglądam jednolicie skromne okładki. Skrypty? Nauczyciele piszą do własnych zajęć. Nieznane nazwiska, tematy wielokrotnie tu i tam widywane. Odchodzę w rozterce.

Studia bolońskie zbliżyły się do magisterskiej mety, gdy wprawiony w europejskich programach kolega zaczął mnie na korytarzu. – Są środki – szepnął tajemniczo na wydawanie materiałów do zajęć. Kapitał ludzki. Usłyszawszy jakie honorarium otrzymam za 100 stron maszynopisu, ścisnąłem mu rękę z uszanowaniem.

Pytaniem o wydawcę jest zdziwiony: powielimy dla uczestników kursu. Ludzki ten kapitał!

– Kupujecie książki? – badam studentów. – Nie warto – słyszę. – Jest internet. Materiał wykładowców też z internetu, nieprawdaż? Nie przeczę. Pamiętam korepetycje u wydawcy: książka to nie papier, to utrwalona myśl autora, którą należy udostępniać i chronić zarazem. I studiowanie przez ekran jest nieskuteczne bez przewodnika<sup>3</sup>.

Urodzaj na monografie poucza, że akademicy nauczyciele pisać potrafią, lecz nie o czytelnika tu idzie – o los autora wymierny w punktach i karierze. Naukowe przesłanie zmusza do eksplorowania sekretnych pokładów wiedzy przez strome ścieżki dostępne wtajemniczonym. Nadwiślańskie narzecze dodatkowo ochroni twórcę przed penetracją obcych, nakład zakurzy się w szafach, gdy autor zdobędzie upragnione fawory. Wiedzą to wirtualne oficyny; za opłatą wydrukują wszystko, dostarczając jeden papierowy egzemplarz.

Podręcznika w księgarniach nie zauważą ministerialne punkty ani uczelniane rankingi, *opus magnum* wydrukowane u światowego wydawcy nie przewały ulotnych publikacji wśród premiowanych zasług. Pisarstwo akademickie zamiast ambicją wybitnych, bywa niszową ekstrawagancją niespełnionych. A z urzędowej wyżyny, jedynym motywem autora otwartych syntez współczesnej wiedzy jest zysk<sup>4</sup>.

Tymczasem dzieło akademickiej myśli, prezentowane w formie dla epoki właściwej, rodzi się z twórczej inwencji jak obraz, kompozycja czy film. W cywilizowanej społeczności jest równie niezbędne. Poddane wymiernej ocenie przez swój zasięg, bywa progiem poznania, drogowskazem na dziesięciolecie. Organizując informacyjny bezład pozostaje najwyższym elementem przekazu wiedzy, łącznikiem z obszarem światowej myśli, punktem odniesienia dla edukacyjnej swawoli.

Autorom akademickiej literatury sprawiedliwość odda historia, łaskawsza od urzędowych rygorów. Pokolenia uczniów przechowują w pamięci ich nazwiska obok światowych autorów, wytwórcy uczonej makulatury giną w mroku.

<sup>1</sup> Dz. U. 2010, nr 179, poz. 1206. <sup>2</sup>Dz. U. 2012, poz. 877, § 8, ust. 2. <sup>3</sup> Medytacje Lajkonika (XIV), *E-dukacja*. <sup>4</sup> Rozporządzenie MNiSW w sprawie dotacji przedmiotowych do podręczników akademickich, projekt z dnia 5.12.2012.



Więcej felietonów  
prof. Lajkonika  
znaleźć można na  
stronie: [www.pismo-uczelnii.uw.edu.pl](http://www.pismo-uczelnii.uw.edu.pl).